

<p><b>Cena „SZKOLNICTWA“</b> wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Reklamacje będą uwzględniane do dni 7. ZA EMIANĘ ADRESU opłaca się 40 hal., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty</p>	<h1>SZKOLNICTWO.</h1> <p>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH. Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca. „Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcja i Administracja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich i formacji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.</p>
--	---	---

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkolnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

## W przededniu wielkich przeobrażeń.

Kto nie odwraca oczu od rzeczywistości — tak pisze w *Gazecie urzędniczej* osoba, zajmująca w świecie naukowym i urzędniczym poważne stanowisko — kto nie jest głuchy na odgłosy życia i śledzi uważnie rzeczy, które dzieją się obecnie, poznać musiał, iż стоимy wobec wielkiego przełomu i że *dokonać się on będzie musiał prędzej, aniżeli przypuszczaćby można.*

Dokonywa się mianowicie zupełny przewrót w dziedzinie dotychczasowych wartości, wchodzimy bowiem zwolna w nową epokę. Praca fizyczna wyzyskiwana dotąd i gnębiona przez kapitał i przywileje zrzuci i stłumi gnębieli i sama stanie na ich karkach dyktować prawa światu. To zdaje się nie ulegać wątpliwości. *Robotnicy będą ustawodawcami i będą wykonywali ustawę i rozsiądą się w blaskach dostojęstwa na stolicy władzy“.*

Dowodem tego, że śmiali i zuchwali do niedawna obrońcy przywilejów, w rodzaju Górskich, Garapichów, Laskownickich itp. stehórzyli sromotnie pozostawiając swoje wnioski, dla których nie można było znaleźć w Sejmie orędowników, a stehórzyli na samą wieś, jaką przywiózł z Wiednia prezes Koła polskiego, że rząd pracuje nad projektem rozszerzenia prawa wyborczego, i że projekt ten wkrótce przedłoży Radzie państwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że centralny rząd w obec masowych demonstracji, które zamienić się mogą w strejk polityczny, nie zechce wprowadzać półśrodki czyli rzucić robotnikom kilkanaście mandatów, ale dać musi ludności Austrii to samo, co daje rząd węgierski tj. *powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania wedle gmin.* (Wykluczeni będą od głosowania małoletni oraz analfabeci.)

Nie daj Boże — aby rząd austriacki stawał w uporze i był nieugiętym wrogiem praw ludowych, żądając krwawego okupu z ofiar ludzkich za wprowadzenie jednej z najsprawiedliwszych reform, jaką jest

zrównanie obywateli pod względem prawa wyborczego, prawa zapewnionego przez konstytucję.

Nawiasem wyjaśniamy, że parlament austriacki liczy obecnie 425 posłów. W tej liczbie jest około 220 Niemców, 70 Polaków, 70 Czechów, 10 Rusinów, dwudziestu kilku Słowian południowych i kilkunastu Włochów i Rumunów. Ponieważ Niemcy stanowią zaledwie 1/3 część ludności, mają w Radzie państwa reprezentację zbyt liczną, bo większą połowę, podczas gdy ludy słowiańskie, aczkolwiek stanowią razem więcej niż połowę ludności, bardzo są pokrzywdzone.

Zaprowadzenie powszechnego i równego prawa wyborczego zmieniloby ten stan zupełnie. Gdyby bowiem, jak tego żąda dużo zwolenników powszechnego prawa wyborczego przypadał po jego zaprowadzeniu jeden poseł na 50.000 ludności, parlament austriacki liczyłby musiał około 500 posłów, z których przypadałoby na Niemców 178, na Czechów 118, na Polaków 83, na Rusinów 67, na Słoweńców i Chorwatów 38, na Włochów i Rumunów 18 — czyli razem na Słowian około 300 posłów.

Apelujemy zatem do naszego Nauczycielstwa, które jest krwią i kością albo stanu włościańskiego albo stanu mieszczańskiego, aby zawczasu przygotowało się na chwilę niezmiernie doniosłą w rozwoju państwa. Niechaj zechcą zrozumieć, że *bezpieczny dach* zbankrutowanych panków runie niebawem, i żywioły trzymane dotąd zdala od udziału w rządzie — obejmą rychło zwierzchnictwo w swoje ręce, że więc przychodzi czas *do roztropnego działania w naszym własnym interesie.* Niechajże więc Nauczycielstwo nie przykładają jak dotąd swojej ręki do zgubnej pracy w starościńskich komitetach — ale przystąpi tam i poprze takie starania, gdzie ludzie zacni pragną wybrać *uczciwego posła* — a nie jak się dotąd praktykowało, że na zgubę ich własną i narodu, popierali nędznego manekina lub wstrętnego wycieracza kątów w przedpokojach ministeryalnych.



Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty. Kto odbiera gazetę, winien zapłacić przypadającą zań należność, tak bowiem postępują ludzie uczciwi; kto zaś nie ma chęci płacenia, obowiązany zwrócić nadesłany numer.

ADMINISTRACJA.

## STRAJK W INTERNACIE KROŚNIENSKIM.

Od wielu lat młodzież internatu krośnińskiego żali się i narzeka na niedbały zarząd, specjalnie zaś na brak porządku, brud i co najważniejsza, na zły, niezdrowy i niedostateczny wikt. Niejednokrotnie młodzież wyrażała swe niezadowolenie, wysyłała deputacje i prośby do dyrektora Matusiaka — niestety, zamiast zbadania prośby, wglądnięcia w rzecz, szukał dyrektor jakichś spiskowców, osób stojących poza młodzieżą. Szczególniej narzekała młodzież na okres, w którym rządy internatu spoczywały w ręku posługacza szkolnego Jana Pudełki a zaufanego p. dyrektora.

Doprawdy, gdy się posłyszysz młódcz, opowiadającą o wikcie z owych czasów, wierzyć się nie chce, żeby młodzież można w ten sposób karmić, a zarazem wyzyskiwać, gdyż bądź co bądź, ściągają się od jednostek po 25 koron miesięcznie. Cały szereg poważnych osób, a sąsiadów internatu najbliższych mógłby poświadczyć, jak tam pod chojniakami preparowano mleko, jak wynoszono kosztami wiktuały z internatu, a zgłodniała młodzież na „bórg“ u piekarza za chleb zadłużała się po kilkadziesiąt koron. Stan ten rzeczy oburzał każdego bliżej ze sprawą obznajomionego, a prawdopodobnie ciągle żale młodzieży skłoniły naszego katechetę ks. Biele, znanego z ofiarności dla młodzieży, że założył internat, obliczony nie na zyski, ale na dobro tejże. Administracja tegoż była istotnie idealną, gdyż za cenę tylko 16 do 18 koron dawał wikt znacznie lepszy od Matusiakowego. Następuje epizod godny homerowskiego pióra, walka zacnego p. Matusiaka z ks. Bielą o utworzony internat. W walce tej wykazał p. Matusiak całą swoją wartość, wciągnął w nią całe grono, a wymiana myśli w sposób niekoniecznie parlamentarny odbywała się nawet wobec młodzieży.

Interpelowany p. Matusiak, czy też sam się wywnętrzający, motywował lichy wikt wysoką ceną mieszkania. Tymczasem dowiadujemy się z pewnych źródeł, że oszczędności kosztem zdrowia i sił młodzieńcych miały służyć jedynie na adaptację nowego budynku. Tak więc stanął wreszcie ten nowy budynek kosztem łez, zdrowia niejednego młodzieńca — pomnik godny Murawiewa.

Doprawdy, gdy się oglądnie ten internat krośniński, żal serce wzbiera, że zmarnowano fundusze. Do budynku, w którym ponad 100 uczniów mieszka, prowadzą właściwie tylko jedne drzwi i to od tyłu, służące zarazem i służbie, drzwi wąskie, nadto przed drzwiami stoi korba tak, że ledwie przecisną się można, drugie drzwi są nie do użytku, jako zamknięte. Pytamy, co się stać może w razie pożaru?! W zakładzie, w którym jest przeszło 100 młodzieży,

nie ma infirmary, gdyż w pokójku koło wychodków przeznaczonym niby to dla chorych, mieszka służa. Wentylacja niżej krytyki, kuchnia i mieszkania służby bezpośrednio łączą się z ubikacjami uczniowskimi, na korytarzach smród kapusty, wyziewów kuchennych, walczący o lepsze z fetorami fatalnie urządzonych wychodków. Pióro wypada z ręki, gdy przychodzi opisać kuchnię, ubikacje służebne i jadalnię; brud, niechlujstwo, stęchlizna walczą o lepsze. Okna do jadalni i kuchni zaledwie o 2 do 3 cm. od poziomu dźwignięte stanowią znakomitą ujście dla ulewnych deszczów, które też całe strugi wody w jesieni i z wiosną tamże wlewają. Dziedziniec tak zakładu, jak i internatu stanowi wspaniały pendant: Rosną tu burzany, kupy kamieni porozrzucane jak na gościńcu, pełno śmiecia, a wśród tego, jak na dziedzińcu folwarcznym, spacerują indyki p. dyrektorowej jej kaczki, kury, jednym słowem idylla — i to ma być dziedziniec, gdzie seminarzyści mają spędzać pauzy, ucząc się ładu i porządku!

Biedna młodzież sądziła, że z otwarciem nowego budynku będzie zwolniona od dopłaty do stypendyum 5 koron, nadto, że wikt przecież się poprawi, że większe dostanie porce, a miała wszelką nadzieję, bo słyszała, że nastąpi separacja kuchni dyrektor-skiej od kuchni internackiej Nowy zawód, gdyż familia Jana Pudełki polecona przez pana dyrektora objęła znów rządy. A trzeba wiedzieć, że zacny pan Matusiak, jeżeli coś niedobrego, kryje się zawsze niby poza komitet, który funkcyonuje jak wiele innych komitetów. Z objęciem internatu przez znaną familię rozpoczęły się te same rządy. Wszy znajdowane w rosole, plugastwo spacerujące po stołach, karakony w chlebie, robaki w kaszach były za omasę do potraw. Skargi nie ustawały, zmusiły jednak Matusiaka, że z żalem oddalił ową familię. I znów nowy zawód, rządy bowiem spoczyły w tej samej zniechęconej ręce, w ręce Maryanny, kucharki i zaufanej powiernicy pana dyrektora.

Nastąpił jeszcze gorszy peryod, bo wobec tej dygnitarce żadnych żalów nie słuchano, a młodzież sobie do ucha powierzała rozmaite nowinki, mówiono coś, że wody się do mleka dolewa, a ze zebranej śmietanki maselko się robi, które razem z rozmaitymi pakunczkami co tydzień czasem dwa razy idzie pod adresem jakiejś pani do Lwowa. Nie wierzymy temu, podajemy tylko *bona fide*, do jakich wniosków młodzież dochodziła. Wreszcie przebrała się miarka i cicha, a potulna młodzież powstała i w sposób poważny, a spokojny oświadczyła, że podobnych świństw jeść nie może i nie będzie. Zjawił się Matusiak, zmuszając młodzież do jedzenia, ale mimo rygoru i nakazu absolutnie tych wstrętnych potraw jać się nie chciała.

Podajemy krótki rys wyzysku młodzieży, tem smutniejszy, że to młodzież z biednych najbiedniejsza, w której obronie nie ma kto stanąć, zwłaszcza, że rodzice jej to ubodzy włóczęgowie lub małomieszczanie, nie mający środków, aby działwie swej głodzonej dopomódz.

Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że nie grono decyduje o przyjęciu ucznia, znajduje się więc tam cały szereg indywiduów protegowanych, są tam także niektórzy „polecani“, którzy połówkę lub nie nie płacą — zapytujemy się jednak, jakim prawem młodzieniec, który sam bierze stypendyum, ma z tego utrzymywać innego, a ewentualnie dopłacać. Wspominał podobno jeden z członków komitetu, że oszczędności zrobione na zdrowiu i żołądku biednej młodzieży wynosiły w roku ubiegłym przeszło 2.000 koron — zapytujemy, co się z temi pieniędzmi stało? Zapytujemy się, czy godziwem jest, ażeby kosztem zdrowia młodzieży robiono oszczędności?

Taką to drogę obrał p. Matusiak do zostania inspektorem krajowym i do osiągnięcia orderu.

Jak jest lubianym i wśród grona, świadczy fakt, że na uczcie pożegnalnej, wydanej przez jego adherentów, z którymi niejednokrotnie w handelku wesoło się zabawiał, *ani jeden z profesorów, ani ks. katecheta nie zjawili się.*



## Chwila obecna.

(Głos z kraju).

Nas kobiety, zwłaszcza nauczycielki, powoływano już nie do jednej pracy, mającej na celu dobro nie tylko naszego społeczeństwa, ale także dobro naszego zawodu.

Zacznę jednak od tego co bliższe, a więc wspomnę o nawoływaniach do pracy dla własnego zawodu. O gdybyśmy mogły coś zdziałać na tem polu, z jaką radością dodawałybyśmy cegielkę po cegielce po budowy szczęścia w stanie nauczycielskim! W zasadzie popieramy wszystkie rzetelne starania drogą legalną — natomiast jako istoty słabsze, unikamy gwałtownej walki, która w zarodku niszczy każdą myśl dobrą. Mówię tu o walkach myśli i ducha, o walkach, jakie wylaniają się obecnie pośród naszej wielkiej rodziny nauczycielskiej. Nie w zasadzie są one złe, przeciwnie, im duch i myśl kroczą po rozmaitych drogach, tem lepiej się doskonala i do większych rezultatów dojść mogą.

Ale dlaczego, dążąc do jednego ideału, dlaczego pracując z jedną myślą, przewodnią, członkowie jednego towarzystwa lub obozu, obrzucają członków innego towarzystwa błotem, starając się zniszczyć to, co przeciwna partya zdziałała i nie pomni na to, że liczba jest wielką siłą, rozdrabniają się na partye,

partyjki, walcząc ze sobą bronią najgorszą, bo słowem.

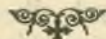
Walka taka, zwłaszcza wśród umysłów nieprzygotowanych, nie mogących rozróżnić, że cel jest jeden, a tylko środki różne, powoduje, że nierozumiejący sprawy chwytają się słów głośniejszych brzmiających, powtarzają je bezmyślnie i zadowoleni z tego, ani jednego kroku nie czynią naprzód, gdyż instynkt samozachowawczy i głosy przeciwnej partyi zmuszają ich do zastanowienia się, że przecie nie żyje się tylko chwilą obecną, ale obowiązkiem jest pamiętać, że ta chwila sprowadzi szereg innych, mogących nieraz wielką przynieść szkodę. I ci ludzie, zamiast wziąć się do pracy, zapadają w wygodną drzemkę, bo nie mogąc się na nic zdecydować, wolą pozostać zupełnie beczynnymi.

Nasze nauczycielstwo, jako niepotrzebujące uświadomienia o swoich celach, musiałyby dojść do wymarzonych przez siebie ideałów, gdyby szło zgodnie, jedną używioną myślą, krocząc nieustannie dalej i nie dając się nikomu i niczem zbić z raz obranej drogi. Skupieni w jedną potęgę choć w różnych obzaczach, pracować możemy zgodnie dla dobra własnego i dla dobra naszego kraju, aby następnie zrozumieć, że cała ludzkość jest jedną wielką rodziną, w której żaden z członków krzywdzonym być nie może.

Otóż mnie się zdaje, że my kobiety, powinnyśmy być tym cementem pośród rzeszy nauczycielskiej, który łącząc pojedyncze cegielki, pozwala wznosić potężne gmachy i niebotyczne wieże!

Praca to uciążliwa i trudna — dlatego proszę kolegów zawodu, aby naszych usiłowań i chęci z góry nie przesądzali, aby nas nie usuwali od pracy, aby nie zrażali się obawą lub niedowierzaniem pojedynczych jednostek, lecz pamiętali — że jedność tworzy taką siłę, iż ją posiadając, kroczyć będziemy śmiało naprzód, wiecznie naprzód — a nie nas z tej drogi cofnąć nie zdoła.

*Emilia W...r.*



## Z Sejmu galicyjskiego

(Mowa p. W. L. Jaworskiego).

Wysoki Sejmie! Ciężką ponosi winę poseł, który ludności, w pewnych jego kołach, budzi nadzieje, nie dające się ziścić. Dopóki przeto sytuacja finansowa była tego rodzaju, że Sejm miał do wyboru tylko podwyższenie dodatków lub pożyczkę, o ogólnej regulacji plac nauczycielskich *poważnie* nie można było mówić! — Obecnie jednak rzecz uległa zmianie. Sejm stoi wobec sanacyi finansów krajowych. Przy rozważnej i ostrożnej gospodarce zapobiegnie ona na szereg lat zwichnięciu równowagi budżetowej i pozwoli na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Należy do nich bezprzecznie sprawa definitywnej re-

formy plac nauczycielskich, że zaś z natury rzeczy przygotowanie i jej opracowanie dłuższego wymaga czasu, więc poruszenie jej obecne jest ze wszech miar wskazanem.

W uzasadnieniu wniosku skreśliśmy wytyczne, wedle których, wedle mojego zdania, regulacya plac nauczycielskich może być przeprowadzona. Nie chcąc się powtarzać zaznaczam tylko, że problematami, które przedewszystkiem nasuwają się do zbadania i rozstrzygnięcia, są: zniesienie klas płacy, a więc zrównanie ich przy pozostawieniu różnic w dodatkach na mieszkanie; zreformowanie instytucji pięcioleci; wreszcie takie uregulowanie plac, któreby wyodrębniło nauczycieli obarczonych rodziną. W uzasadnieniu wniosku poruszyliśmy także stronę finansową reformy. Nie ponawiam więc tych uwag, natomiast choćby w kilku słowach pragnę wypowiedzieć moje zapatrywanie na istotę i społeczne znaczenie kwestyi poprawy plac nauczycielskich, kwestyi, która wśród zagadnień społecznych bieżącej doby zajęła odrębne, a wybitne stanowisko, pod nazwą „kwestyi nauczycielskiej“.

Można na nią patrzeć z różnych punktów widzenia. Ze stanowiska subiektywnego nauczycieli przedstawia się ona jako brak dostatecznych środków utrzymania i występuje na jaw w postaci obdłużenia, niedostatku, wprost biedy. Z tego punktu widzenia nie może mieć chyba nikt wątpliwości, że ta kwestya istnieje. Legenda o różowo wyglądającym nauczycielu nie wiele już znajduje wiary. Jak jednak przedstawia się sprawa ze stanowiska społecznego?

Nauczyciel spełni swoje zadanie, jeżeli całkowiście odda się szkole. Cierpi przeto szkoła, gdy przez brak należytego udotowania nauczyciele zmuszeni są szukać innych zajęć; gdy wyczerpani fizycznie oddają szkole nie pełnię swych sił, ale ich resztki. Jest to względ bardzo poważny, który powinien wpłynąć na każdego w kierunku, dla regulacyi plac przychylnym. Nie jest on jednak jedynym. Niebezpieczną jest rzeczą tworzenie w łonie społeczeństwa armii niezadowolonych, tem niebezpieczniejszą, gdy ci niezadowoleni kształcą nasze dzieci. Mimo swej woli nawet bezwiednie, pesymizmem i krytyką bezwzględna — bo niedostatek nie waży i nie liczy argumentów — zarażają swoje otoczenie, po największej części kulturalnie niższe. Kto więc niebezpieczeństwo pragnie sparalizować, ten musi wejrzeć w dół nauczycieli i stworzyć im znośniejsze warunki egzystencyi.

Dla mnie jednak w kwestyi nauczycielskiej decydującym jest inny względ. Wyjaśni to może najlepiej przykład, pewien szczegół z debat, które się na ten temat ciągle prowadzi. Słyszymy nieraz głosy, które przyczynę złego odnajdują w wygórowanych wymaganiach stanu u nauczycieli i które wskutek tego doradzają, aby nauczyciel posiomem swoich po-

trzeb nie różnił się od otoczenia, aby n. p. na wsi był to ze stopnia kultury swej również włościanin, tem tylko różniący się od innych, że umiałby im udzielić pewnych elementarnych wiadomości. Zapatrywanie to jest wysoce charakterystycznym, a jest niem nie przez swoją treść, ale przez fakt, że zjawia się dzisiaj. Jakżeż bowiem przedstawia się działalność naszego kraju na polu szkolnictwa?

Gdy przed trzydziestu laty z górą kraj objął w swoje ręce sprawę oświaty ludowej, liczyć się musiał z dwoma faktami: z jednej strony ze zupełnem niemal zaniedbaniem na tem polu, z drugiej zaś z kulturalnymi aspiracyami społeczeństwa, w tym kierunku bezwzględniemi, nie liczącemi się ze swoimi zasobami i siłami. Fakt pierwszy, zaniedbanie, sprawił, że wydatki na szkolnictwo nie mogły być pokryte inaczej jak — w gruncie rzeczy nie ze stanowiska formalnego — z kapitału. Wystarczy przejrzeć cyfry budżetów szkolnych z szeregu lat, aby zobaczyć jaki ogromny był ich wzrost. Działalność kraju w tym kierunku tłumaczyć może tylko ogólne pojmowanie, że szerzenie oświaty — to inwestycya. Jasną jest jednak rzeczą, że rentowności tej inwestycyi ani obliczyć, ani oszacować, w którym te zyski mają nadejść — oznaczyć nie można. Stało się wskutek tego, że kraj znalazł się, i jeszcze lata znajdować się będzie, wobec takiej sytuacji, że wydatki na oświatę nie znajdują się w stanie normalnego stosunku do wydatków na inne cele, jeżeli byśmy kraj nasz chcieli porównywać z innymi krajami, w których oświata publiczna nie była tak zaniedbaną.

Fakt drugi, którego siłę nie ulega polityka szkolna Sejmu, aspiracye społeczeństwa sprawiły, żeśmy chcieli mieć jak najprędzej, prawie odrazu, nietylko szeroko rozlaną oświatę, ale oświatę jak najintensywniejszą, żeśmy nie zaczęli od owego nauczyciela-chłopa, jako od ogólnej zasady, o którym mówiłem w przytoczonym przykładzie, ale żeśmy chcieli stworzyć jak najrychlej typ nauczyciela, któryby jak najbardziej zbliżał się do ideału, jakiśmy sobie utworzyli o oświacie ludowej.

Te najpiękniejsze i najszlachetniejsze aspiracye społeczeństwa — jak najrychlejszego zrównania się co do szerokości kultury z innymi narodami, wpływa z najgłębszego przekonania, że z ludu wydobędziemy siły, zdolne do utrzymania na powierzchni dziejów naszego narodu. Potęgą tych aspiracyi była tak wielką, że stracił wobec nich swój wpływ wszelki rachunek. Wydaliśmy walkę wiekowemu zaniedbaniu, walkę milionowemu analfabetyzmowi, walkę ciemnocie, a toczyliśmy ją i toczymy z tem większym zapaleciem, z tem większą zaciętością, im głębsza jest nasza wiara, że o narodzie naszym stanowi narodu naszego kultura.

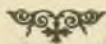
Walki tej jednak koszta wojenne trzeba pono-

sió. Z niedostatkiem, który cierpią nauczyciele, współczuje jeden więcej, inny mniej — to kwestya nerwów. Nie mam zamiaru apelować do nerwów Wys. Izby. Wielkość niebezpieczeństwa, którem grozi rosnące niezadowolenie w szeregach nauczycieli, można rozmącić przewidywać. Nie mam zamiaru nikogo przerażać malowaniem ponurej przyszłości. Ale wolno mi się zapytać, kto się odważy obniżyć aspiracje społeczeństwa do zdobycia jak najszerzej jak najgłębszej a jak najrychlej kultury? Wolno mi się zapytać, kto przez obniżenie typu nauczyciela — a niedostateczne uposażenie nauczycieli z przyrodniczą koniecznością do tego wiedzie zdobędzie się na odwagę przekreślenia kilkudziesięcioletniej historii naszych usiłowań na polu szkolnictwa? Ten, ktoby naprawdę do tego dzieła przystąpił, ktoby chciał wrócić do diaka i organisty zadałby cios nie tylko szkolnictwu ale tym właśnie aspiracyom społeczeństwa, tej gorącej wierze, że o naszym narodowym bycie stanowi nasza kultura.

I na tem polega — mojem zdaniem — „kwestya nauczycielska“ w naszym kraju.

Przy rostrzyganiu przeto pytania, którą z potrzeb krajowych należy pierwiej zaspokoić, przyjdzie nam położyć na jedną szalę wszystkie korzyści ekonomicznego rozwoju, na drugą zaś szalę rzucić ten ciężar, jaki mają idealne aspiracye społeczeństwa, które pragnie to, co trzydziestoletnią pracą i ofiarami zdobyło, rozwijać i poprawiać, a nie obniżać i cofać.

Gdy się rozejrzę w naszym położeniu, gdy analizuję czynniki, które w polityce świata o losach narodów decydują, nie mam wątpliwości, że szala z tym idealnym siężarem powinna przeważyć. Z tego to przekonania, że w tak zwanej „kwestyi nauczycielskiej“ tkwi coś więcej, że ma ona dno głębsze niż każdorazowy stan finansów krajowych, wypłynął nasz wniosek, o którego jednomyślne przyjęcie uprasza Wys. Izbę.



### TEDY DROGA DO GROCHU.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w sprawach szkolnych i wychowania młodzieży powinna panować zgoda i jedność między kościołem a szkołą, inaczej o zbawiennym wpływie obydwu tych instytucji mowy być nie może.

Niestety jak wszędzie, a więc i w stanie duchownym są wyjątki, które zapominając o swoim wzniosłem posłannictwie, powodują niezgodę ze szkołą, przez co obniżają w oczach ludzi powagę duchowieństwa i stanu nauczycielskiego. Temu chyba nikt nie zaprzeczy, bo inaczej przypowieść biblijna o pszemicy i kakału nie miałyby racji bytu.

A już najwięcej przykrości mają nauczyciele

po wsiach z proboszczami, którzy albo nie zapomnieli jeszcze dawnych dobrych czasów konkordatu — albo też wychowali się w miejscowości, gdzie nauczyciel był zarazem organistą — wtedy nawet najidealniejszy nauczyciel nie może uniknąć zatargu z takim dygnitarzem, który wszystkich cywilnych a najbardziej nauczycieli traktuje przez nogę — zaś w razie konfliktu, mści się na nich do ostateczności.

Na dowód powyższego twierdzenia przytaczamy fakta następujące: Zarząd szkoły w Wierzbanowej (powiat Wieliczka) odniósł się w drodze urzędowej do urzędu parafialnego w Wiśniowej z prośbą o wyciąg z metryki chrztu dzieci, będących w wieku szkolnym. W załatwieniu owego odniesienia się, otrzymała nauczycielka odpowiedź tej osnowy:

L. 106. Do p. Stanisławy Hradeckiej w Wierzbanowej. Zwraca się niniejszem prośbę z tem, że podpisany *nie życzy sobie (!)* aby Pani wskutek danych zgorseń nadal w jego *parafii się znajdowała (!)* i dlatego wykazu żądanego Pani nie udzieli. Z urzędu parafialnego. Wiśniowa dnia 6. czerwca 1905. Ks. J. Mikuszewski.

Z powodu ciężkiego zarzutu, jaki ks. M. wypowiedział w swoim piśmie, sprawa oparła się o sąd, który uwolnił oskarżonego od kary dla braku świadków!! Ciekawa rzecz, dlaczego ks. M. na usilne żądanie skarżącej nie wyliczył w sądzie „danych przez nią zgorseń“?

Wyjaśniamy, że podobnych wyciągów z metryk odmówił ks. M. szkołom w Wiśniowej i Lipniku, aż dopiero na wezwanie władzy wyższej wydać je musiał — a nadto dodajemy, że odnośni nauczyciele ustnie już prosili ks. M. o wydanie wyciągu, lecz daremnie.

W dodatku rozsierdzony ks. Mikuszewski oskarża nauczycieli w jego parafii będących, że są nieprzychylni duchowieństwu(sic) i kościołowi(sic!) a nawet listownie apeluje do ks. I. i ks. R. aby poczynili kroki w Radzie Szk. krajowej i zapobiegli mianowaniu p. B. stałym kierownikiem szkoły w Wiśniowej. Dla jakich pobudek czyni tak szlachetny ks. M., raczy wyjaśnić to tą drogą, jeżeli nie chce, aby go jak należy osądziła opinia publiczna?...

Nauczycielowi p. B. i nauczycielce p. H. nie może ks. M. zrobić żadnego zarzutu, za który mogliby zostać ukarani, bo postępują pod każdym względem wzorowo, więc dlaczego ucieka się do niegodziwych środków? Czy to jest dowód prawdziwej miłości chrześcijańskiej? Wszakże ks. Mikuszewski ma już na swoim sumieniu jedną niewinną ofiarę w osobie p. Sadowskiego, człowieka pracy, uczciwości i honoru, któremu również podstawił stołka i przyczynił się do jego przeniesienia z Wiśniowej. Używanie takich dróg nie przystoi duchownej osobie, bo nie

tylko nie przynosi jej zaszczytu, ale także zaszczenia nienawiść do krzywdę czyniącego.

O innych sprawkach ks. Mikuszeńskiego pomocy przy najbliższej społeczności.

### Dalszy posiew rozgoryczenia.

(Głos z kraju).

Sejmowa komisya szkolna uchwalila w sprawie podwyższenia plac nauczycieli następujące wnioski: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby za porozumieniem z Radą Szkolną krajową przedłożył Sejmowi wnioski w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, skoro tylko środki finansowe kraju na to pozwola. We wnioskach uwzględnić ma Wydział krajowy, czy to przy ogólnej, czy częściowej regulacji przedewszystkiem nauczycieli obarczonych rodziną”

Udzielone przez komisję szkolną Wydziałowi krajowemu polecenie uwzględnienia czy to przy ogólnej, czy częściowej regulacji przedewszystkiem nauczycieli, obarczonych rodziną, jest jak najnieśprawiedliwsze, bo nauczycielstwo powinno być jednakowo płacone za pracę w szkole — a nie zaś premiiowane za wielką liczbę własnych dzieci!

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy nauczyciele i nauczycielki wolnego stanu, dalej wszyscy nauczyciele żonaci a bezdzietni i nauczycielki zamężne a bezdzietne, wreszcie wszyscy nauczyciele, mający małą liczbę dzieci swoich, muszą być oburzeni przywilejami, uchwalonymi przez komisję szkolną i Sejm dla starających się o powiększenie swojej rodziny.

Gdyby nastąpiło uchwalenie ustawy według takich wniosków, wtedy byt nauczycielstwa zależałby wyłącznie od pracy nad pomnożeniem liczby swoich dzieci, a nie od pracy w szkole.

Dla żadnej kategorii urzędników państwowych i autonomicznych, ani także dla sług nie znamy ustaw, któreby wyznaczały placę z uwzględnieniem stosunków prywatnych.

Byliśmy przygotowani na nowe półśrodki, w jakie obfitują przemyślni szafarze majątku krajowego, ale takiego dziwoląga jak powyższy, wcale nieprzeznawaliśmy. Jakże nędznie wobec tej ostatniej uchwały wyglądają uroczyste oświadczenia i solenne zapewnienia przywódców Koła polskiego, dane naszej deputacji w lutym b. r.? Obluda, podłość, fałsz, gwałt i bezmyślność Stańczyków okazała się w całej pełni!

Panowie obszarnicy nie chcą oświaty dla ludu, więc używają wszelkich sposobów, aby zasiać wśród nauczycieli nowe rozgoryczenie i wypędzić corychlejszo zdolniejszych z zawodu, aby mogli potem wedle swo-

ich tajnych życzeń, zastąpić nauczycieli zakonnkami lub służebnymi siostrami!!

Tego chcą oddawna patryotyczni obrońcy gorzeli i świętej karczmy! — bo wiedzą oni, że lud pozbawiony nauki, byłby dalej posłusznym niewolnikiem dla stańczykowskiej bandy. Chwała więc naszym dobrodziejom i za ten nowy dowód ich życzliwej dla nas opieki!

Przeciągające dnia 24. listopada 1905 ulicami stolicy kraju oddziały wojska uzbrojonego w czasie obrad Sejmu, silne oddziały tajnej policji w gmachu sejmowym — oto chwile bolesne, które przypominają nam smutną tragedję sejmu czteroletniego z tą tylko różnicą, że przed 100 laty wojska carskie rozpedziły posłów — zaś dzisiaj, lud pracujący woła z gulerji sejmowej: Precz z przywilejami! Hańba wam! Kłamcy... Precz z takim Sejmem! Precz z kliką samolubną!...

Pamiętajcie panowie: Kto wiatr sieje, burzę zbiera....



### WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Antoni Dudrowicz, kierownik szkoły w Skolem (powiat Stryj) zmarł nagle w październiku br.

Jan Mielech, kierownik szkoły w Stanach (powiat Nisko) zmarł po krótkiej chorobie w październiku br.

Karol Malawski, nauczyciel w Dubrynowie (pow. Rohatyn) zmarł w październiku br.

Cześć Ich pamięci!

### Wiadomości potoczne.

Ciężki los dotknął Wiceprezydenta Rady Szkol. kraj. p. Dra Płażka, albowiem stracił dobrą, zaoną i ukochaną matkę, która zmarła z. m. przeżywszy lat 86. Imieniem Nauczycielstwa ludowego składamy p. Wiceprezydentowi wyrazy najgorętszego współczucia, które niechaj będą dlań głosem pociechy w Jego ciężkim smutku.

Wyrównanie krzywdy. Rada Szkolna krajowa dla upamiętnienia ostatnich czasów szlachetnej postaci wiceprezydenta Dra Płażka, który jest prawdziwym duchem opiekuńczym pokrzywdzonych nauczycieli, przyznała za przepaszone dodatki pięcioletnie dwom siłom nauczycielskim z powiatu grybowskiego.

Krajowe konferencye odłożone zostały z powodu sesji sejmowej na później. Pożądaną jest rzeczą, aby delegaci zbrali się już w przeddzień konferencyi i omówili sprawy, o których pisaliśmy dotąd wielokrotnie. Nadto prosimy delegatów o powzięcie uchwały do Wydziału krajowego, żeby w krajowych szkołach zawodowych uczyło ogólnie kształcących przedmiotów więcej nauczycieli a nie jak dotąd tylko jeden zazwyczaj uprzywilejowany.

Nasza szarża. Między inspektorami okręgowym

mamy dwóch z rangą VII., piętnastu z rangą VIII., a reszta z rangą IX. Najstarszymi inspektorami w IX. randze są pp. Jan Ciejka w Jasle, Kazimierz Dobrowolski w Borszczowie, Kornel Freudenberg w Jaworowie, Władysław Hampel w Drohobyczu, Jan Łeszega w Kołomyi, Szlemkiewicz w Kosowie, Banaszewski w Rohatynie, Moszoro w Tłumaczu, Dzunga w Złoczowie, lecz ci rychło nie uzyskają zasłużonego awansu, bo o nich nie pisało „Szkolnictwo“ a więc jeszcze nie cierpieli. Natomiast będą mieć niebawem złoty kołnierz: ks. Dutkiewicz, Juzwa, ks. Abrysowski, Reichert, Nowakowski Julian i nieprzyjaciel Sobieskiego Witoszyński.

**Biały kruk.** Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“, że nauczyciel Wojciech Kossior w Słobódce Dziużyńskiej za rzucanie publicznych i pokątnych kłamstw i oszczerstw na Koło i członków Towarz. Szkoły ludowej w Czortkowie zasądzony został na rozprawie sądowej 31 zm. za oszczerstwo na karę aresztu ewent. grzywnę. Jestto rzeczywiście nad wyraz bolesny wypadek, aby nauczyciel wrogo występował przeciw najbliższej tam instytucji, która rzetelnie pracuje nad uświadomieniem ludu.

**Brak taktu i wychowania.** Proboszcz w Hanaczowie (powiat Przemyślany) ks. B. O. wpadł późnym wieczorem do mieszkania kierownika szkoły p. Edwarda Leega, człowieka w gminie powszechnie szanowanego i lubianego, (co jest właśnie solą w oku ks. O.) i zaczął w obecności nauczycieli i sługi, grozić i wykrzykiwać, że ksiądz stoi wyżej od nauczyciela pod względem inteligencji, że władza duchowna jest pierwszą od świeckiej i t. p. bzdurstwa jak gdyby był w niepoczytalnym stanie. Jestto chyba najlepsze świadectwo jakie dał ks. O. o swej inteligencji i wyższości — lecz mamy nadzieję, że rozpanoszony Franciszkanin przy pomocy ks. prowincynąła przyjdzie do równowagi. Myślałby kto, że ks. O. posiada Bóg wie jak wysokie studia, któremi tak bardzo chępli się publicznie, tymczasem o ile nam wiadomo, nieborak z ciężką biedą przepchał 5tą klasę gimn. i czmychnął do klasztoru, aby tu znaleźć wygodniejszy kawałek chleba. Gdyby tak ks. O. chociaż po ukończeniu 5 kl. g. został nauczycielem, potrzebowałby dobrze przysiąść fałdy i chodzić 4 lata do semin. a potem złożyć 2 egzamina. Niechże więc Ojczulko się uspokoi na przyszłość, bo inaczej pomówimy o innych dowodach jego wyższej inteligencji.

**Internat im. G. Piramowicza dla uczniów c. k. semin. naucz. we Lwowie** wedle sprawozdania za rok ubiegły po 4ch latach istnienia umieszczonym został w własnym domu, który urządzony jest w każdym kierunku według najnowszych wymogów higieny. Towarz. internatu liczyło 13. członków wspierających i 39. zwyczajnych. Zarząd internatu spoczywa w rękach energicznego i z pełnem poświęceniem pracującego p. F. Szczurkiewicza, który nie zrażając się mnogimi przeciwnościami i trudnościami przy pomocy kilku ludzi dobrej woli, przyprowadził tak wielkie dzieło do skutku. Internat mający 88 wychowanków zostaje pod opieką osobnego lekarza miejskiego.

**Przyjemności nauczycielki na wsi.** W pow. N. Sącz jest wieś Olszana, gdzie młodzież widząc od starszych gorszące przykłady, nie ma uszanowania dla nikogo. Zeszłego miesiąca gdy nauczycielka p. Długoszewska skaroiła pewnego zuchwalca w klasie, ten rzucił się na

nią i czynnie znieważył. Nauczycielka z przestrachu i szamotania leży chora przeszło miesiąc a Rada Szkol. okr. dotąd nie wystąpiła w obronie pokrzywdzonej.

**Niezwykła troska o religijno moralne wychowanie.** W powiecie limanowskim w szkole Jastrzębiu, obok tej w Olszanie i Czarnym Potoku od szeregu lat nie widziały dzieci księdza na religii w szkole. Nic więc dziwnego, że w tamtych gminach chowa się dzieć, która dostarczy w przyszłości sporo materyału do kryminatów. Co jednak mówić o wsiach w odległych zakątkach skoro jak nam donoszą rodzice z Chelmea, pod bokiem dziekana i konsyst. inspektora katechetów tuż pod Nowym Sączem nie ma nauki religii w tamt. szkole od dłuższego czasu.

**Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli do szkół ludowych przed kom. egzam. w Krośnie** złożyli: Józef A. t. sz., Jan Delinat (uz. język niem.), Stefan Bielański, Paweł Hadysz (z odzn.) Fran. Habat, Kaź. Karolint, Michał Kmetko, Jan Miękiusz, Edward Niziński, Jan Owoe, Stan Wawszczak (z odzn.) Karol Zimmermann (z odz.) Maryan Zychiewicz (z odz.) — Mariana Deris, Anna Kajmowicz, Malwina Kuwacz, Marya Kotłowska, Kaź. Kuźmiak, Stan. Markiewicz (uz. j. niem.) M. Marek, Hel. Płaziakowa, Antonina Rasiówna (z odz.)



## Piśmiennictwo.

**W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Mickiewicza** wydała Marierz Polska książeczkę p. t. „O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu“. Autor Mikołaj Niedźwiedzi, inspektor szkolny w Żółkwi, znany z doskonałych prac popularyzatorskich, zdołał przedstawić bardzo barwnie żywot i zasługi Adama, z niezwykle ciepłym i z wielką prostotą. Z każdego wiersza broszury bije najszerzszy duch patriotyczny. „Uczcie się od Mickiewicza kochać Polskę, pracować i cierpieć dla niej“ — oto myśl przewodnia książeczki.

Cena egzemplarza 10 halerzy.

**Od Administracji.** Zalegających z zapłatą prenumeraty prosimy o wyrównanie rachunku, chociażby po 1. kor. miesięcznie. Nadużycie kredytu jest bardzo niewygodne, bo kto nie może zapłacić 2 korony w ciągu kwartału, temu trudno przyjdzie uiścić 4 korony. Lepiej więc po trosze — a regularnie!

## „MIESZCZANIN“

organ miast i miasteczek w Galicyi.

wychodzi rok VI.

pod redakcją Józefa Gutowskiego.

«MIESZCZANIN» walczy przeciw wszelkiego rodzaju nadużyciom, piętnuje niedołęzną gospodarkę w zarządach miast, w Radach powiatowych, broni pokrzywdzonych przeciw uciskowi podatkowemu itp. Korespondencje w tych kwestiach będą z wdzięcznością przyjmowane.

— P renumerata kwartalna 2 korony. —

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu.

Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

== MAMY NA SKŁADZIE: ==

- Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.  
**Przewodnik metodyczny** do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.  
**Gdy nas przygniatą zawodów wiele!** Zbiorek pieśni nauczyielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.  
**Historia Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.  
**Słowniczek** do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.  
**Polsko-ruski elementarz**.. 75 hal.  
**Jak leczyć nieuctwo**... 66 hal.  
**Pieśni okolicznościowe** na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.  
**Poradnik** w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.  
**Ogród ozdoby** przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.  
**Nie przystoi**, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.  
**„Elementarz obrazkowy“** metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 60 hal. z przesyłką.  
**„Warzywnictwo“** popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.  
**„Konstytucja austriacka“** przez dra Z. Próchnickiego  
**o wychowaniu** — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h  
**o pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jedne popularne wydanie, 45 stronice z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.  
**„Astronomia“** czyli nauka o wczehwicie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.  
**Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.  
**Synchronistyka dziejów powszechnych** Cena egz. 2 kor.  
**Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.**

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

**Znakomity podręcznik**

czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

**Kandol-Kakao**

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną »lwa«.

Paczki po 1/4 kłgr. 90 hal.

> > 1/2 > 50 >

Wszędzie do nabycia.



DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH polecamy:

**Alkohol i miłość** (Cena egz. z przesyłką 33 h.)

**Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.**

Cena egz. 33 h. Dochód z rozsprzedarzy tych dziełek przeznaczony jest na sanatorium nauczycielskie w Galicyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Rutowski.

## Na obecny sezon

nadaje się najlepiej nieodzowny poradnik dla pań pod tytułem

### 335 RECEPT

czyli wypróbowanych przepisów do wyrobu domowego znakomitych ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków itd. itd. przez autorkę „Praktycznej kuchni“.

Wydanie II. Cena egz. z przesyłką 2. kor. 50 h.

Do nabycia jeszcze kilkanaście egzempl. w Administracji „Szkolnictwa“.

Największa austriacko-węg. fabryka

**Harmonium i organów amerykańskich**

(Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr i Sp.**

w<sup>o</sup> Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

— Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



## Do zamiany.

Stałą moją posadę przy szkole 1-klasowej w brzeskim powiecie zamienię na taką w równinie nad Dunajcem tuż przy gościńcu położoną a to dla poratowania zdrowia w okolicy wyżynnej lub górskiej.

Obecnie mieści się szkoła w wynajętym budynku, lecz w niedługiej przyszłości stanie nowy budynek szkolny, pod który nabyła już gmina pięć ćwierci morga gruntu. Ludność tutejsza bardzo dobra, dla szkoły chętna i życzliwa. — Reflektujący na zamianę raczą zgłosić się listem poleconym do Zarządu szkoły w Marcinkowicach o. p. Radłów.

## Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie

poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 h.—do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy

p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.